

Prawem i lewem

Autor tekstu: **Antoni Feldon**

Præcepta iuris sunt hæc: honeste vivere,
alterum non lædere, suum cuique tribuere.
Nakazy prawa są następujące: żyć uczciwie,
drugiego nie krzywdzić, oddać każdemu
to, co mu się należy.
(Ulpianus, D.1,1,10,1)

Gdy Aleksander Kwaśniewski pije, to jego prywatna sprawa. Nie jest niczyją prywatną sprawą gdy występuje po pijanemu prezydent Rzeczypospolitej.

Spotykając się z łotrzykiem, ściganym prawem państwa, którego jest prezydentem Aleksander Kwaśniewski wystawił tylko złą opinię swym osobistym horyzontom i etyce. (Widocznie łączy go z bokserem Gołotą jakaś więź duchowa). Rzeczą niedopuszczalną jest natomiast, aby prezydent Rzeczypospolitej swym autorytetem łamał bądź naginał prawo, zezwalając owemu przestępcy na drwiny z wymiaru sprawiedliwości.

Zmierzamy mozolnie do cywilizacji europejskiej z obszaru gdzie nie tylko spuścizna Grecji i Rzymu, ale żadne normy cywilizacyjne łącznie z mówieniem „dziękuję” i spuszczeniem wody po sobie nie miały obowiązywać. Lecz pomijając obecną konsumpcyjną, telewizyjną siećkę — o jakiej Europie jest wciąż mowa, co my o Europie wiemy? Europa to zasięg obowiązywania prawa rzymskiego — świat znany współczesnym jako Pax Romana. W świecie tym można było podróżować z Yorku w Anglii do Palmyry w Syrii korzystając bez opłaty z bitych dróg o jakości nie ustępującej dzisiejszym, nie płacąc ani grosza cła i posługując się wszędzie tym samym językiem, w którym każdy umiał pisać i czytać. I gdziekolwiek znalazł się podróżny, miał przed sobą miniaturę swego rodzinnego miasta z łaźniami i toaletami o bieżącej wodzie. Nie obawiał się zostawić w podróźnej stacji swego towaru lub dokonać sprzedaży na kredyt gdyż własność jego była pod opieką prawa rzymskiego i respektujących go urzędników.

W owym świecie obywatel rzymski mógł uprawiać swą ziemię, trudnić się rzemiosłem i handlem, kształcić i wychowywać swe dzieci bez obawy, że czyjeś ręce go obrabują lub zapalą mu dach nad głową, gdyż za bezpieczeństwo ręczyły rzymskie legiony. Nie pokonał ich nikt. Dorobek kulturowy stanowi wspólny mianownik dla świata białego człowieka po dziś dzień i dlatego *Roma æterna est!* Jeńców wziętych w razie napaści na rzymskie prowincje sprzedawano w niewolę, barbarzyńskich zbrodniarzy wbijano na krzyż. Zgodnie z prawem.

W cesarstwie chińskim nie wiedzano wiele o ustroju rzymskiego imperium, lecz docierały doń rzymskie złote monety. Chińskim prawodawcom dawał wiele do myślenia fakt, że na owych monetach widniały podobizny różnych władców przy niezmiennym ich ciężarze. Stwierdzono więc, że skoro zmiana cesarza nie pociąga za sobą upadku waluty, więc widocznie prawo stoi w tym odległym państwie ponad osobą panującego. Jeżeli więc prawo nie opiera się na osobie i woli władcy, opierać się musi na kulturze i obyczajach, które powszechnie być muszą, skoro są tak trwale.

Nie stała kolebka Słowian w rzymskim imperium, więc już stać nie będzie. Polskie prawo feudalne skodyfikowane po raz pierwszy przez wiekopomnego Kazimierza Wielkiego niezdarnie konkurowało z późniejszymi importami z Zachodu (Sachsenspiegel, Carolina).

Ani wolności ani równości w I Rzeczypospolitej nie było dla zwykłego obywatela. *Biada szlachcicowi, który by się ośmielił stanąć na własnych nogach, mieć swoje przekonanie i samodzielnie działać. Gdy namowa nie skutkowałą, najbliższy urażony magnat przemocą go najechał, zagrabił, spalił i złupił, a sprawiedliwość, usłużna magnatowi milczała [1].* Dwa tomy opisu tej szlacheckiej, XVII-wiecznej, nasyconej katolicyzmem „wolności” dał nam w swej pracy *Prawem i lewem* Władysław Łoziński.

Gdy po trzecim rozbiornie na terytorium I Rzeczypospolitej zamknęły się granice trzech mocarstw, po raz pierwszy w historii Polska znalazła się w obrębie oddziaływania prawa rzymskiego (Prusy, Galicja). Wedle tego prawa mógł Drzymała bronić się stawiając wóz zamiast zakazanego domu. Bez tego prawa pojechałby być może na Sybir, otrzymawszy parę nahajów na drogę.

Rzymska jedność europejska znalazła wielu imitatorów: Karol Wielki, Barbarossa, Bonaparte. Ten ostatni obok inwokacji doń w polskim hymnie narodowym pozostawił nam

Code Napoléon, wprowadzony na terenie Księstwa Warszawskiego i wspaniałomyślnie zachowany przez cara w Królestwie Kongresowym. Ów Kodeks był tym, co zostało po precyzyjnym mechanizmie prawa rzymskiego po otwarciu go wytrychem Korsykanina. Stanowił jednak niewątpliwym postęp w stosunku do knutowładztwa Cesarstwa Rosyjskiego. Gdy powstała II Rzeczpospolita wydawałoby się że nic nie stało na przeszkodzie, aby skodyfikować prawa wolnej Ojczyzny korzystając z najlepszych wzorców, jakie można było zaczerpnąć z doświadczeń administracji państw zaborczych. Nic takiego się nie stało. Na terenie II RP obowiązywało pięć systemów prawnych. (Niemiecki w dawnym zaborze pruskim, austriacki bądź węgierski w Małopolsce, *Code Napoléon* w Kongresówce i prawo rosyjskie w dawnym Cesarstwie).

Dopiero w 1928, czyli po dziesięciu latach, udało się z męką uporządkować prawo karne w RP. Natomiast prawo cywilne; w tym prawo rodzinne, czyli ta część prawa, która najbardziej dotkliwie związana jest z życiem i ekonomią każdego obywatela, nie zostało ujednoczone do września 1939.

Rzecz jasna istotną rolę odegrał tu fakt obowiązywania konkordatu z państwem watykańskim, oddającego jego funkcjonariuszom w jasny sposób część suwerenności państwowej. Watykan ani chciał słyszeć o zrzeczeniu się na rzecz Państwa Polskiego monopolu w zawieraniu małżeństw i innych posług stanu cywilnego i związanych z tym dochodach. Curiosum polegało jednak na fakcie, że w dawnym zaborze pruskim, czyli w Wielkopolsce i na Pomorzu istniała nadal instytucja Urzędów Stanu Cywilnego, w których pod warunkiem zameldowania się na pół roku na tym terenie można było uzyskać rozwód, ważny w całym kraju.

Hitler, kolejny zjednoczyciel Europy, wydał swe prawa bardzo prędko, bo już w kilka tygodni po wkroczeniu do Polski. 26 października 1939 wydano proklamację, regulującą w zbrodniczych, a szczegółowych postanowieniach wszystko co związane było z zagadnieniami prawnymi terenów podbitych. Frank, główny prawodawca Rzeszy i GG zawiśł w konsekwencji na szubienicy.

Należy wyciągnąć jednak naukę, że było wówczas, a więc jest możliwe i obecnie techniczne ujednoczenie przepisów prawnych w całym kraju w sposób czytelny i szybki. Ludobójstwo narodu polskiego rozpoczęło z konsekwentną logiką od inteligencji, w szczególności prawników.

Komunistyczne władze także zdołały w okamgnieniu ujednoczyć prawo po 1945. Operacja się udała lecz za cenę śmierci pacjenta. Wraz z anulowaniem wszelkich wartości prawa rzymskiego i wprowadzeniem „sprawiedliwości społecznej” zerwane zostały ostatnie więzy, łączące nasz kraj z kulturą europejską.

W miejsce rzymskiej kultury prawdomówności, umowy i zaufania wkroczyła kultura turańska rodem z Azji, której wartościami są podstęp, kłamstwo i przemoc. Okupacyjne luki w palestrze były na rękę maszynistom rewolucji. Prawnik to obok wiedzy przede wszystkim etyka i kultura. Bez tego zbędnego balastu obyli się absolwenci kursów Duracza, którzy pojęciu „prokurator” nadali odium przestępcy zza biurka.

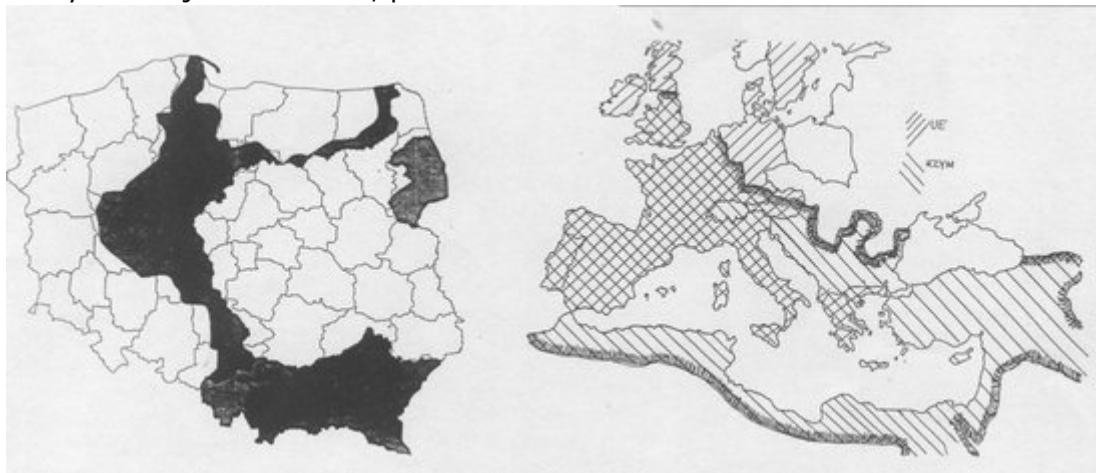
Na I Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Prawa, która odbyła się w Toruniu 28-29 czerwca 1952 jeden z referentów — wybitny polski romanista — wyrażał w dyskusji pogląd, że nie widzi możliwości rozwoju nauki prawa rzymskiego w Polsce. „O ile zaś chodzi o prawo antyczne, to nad prawem antycznym pracują zarówno uczeni radzieccy jak i inni uczeni świata” (czasopismo Prawno — Historyczne, s. 367)

Zboczony wysiłek filozofów marksizmu kazał widzieć w prawie tylko narzędzie sprawowania władzy, którą otrzymali od Soso. Dołączając prawo i jego wymiar do ubeckiej egzekutywy pozbawiono prawa tym samym samodzielności i niezawisłości. Mieliśmy okazję przeciwżyć to przez ostatnie półwiecze. Zarówno irracjonalna feminizacja zawodu jak i obowiązkowa niemal konfidentura sprowadziły ideał do poziomu bruku.

Celem kształcenia w III Rzeczypospolitej winno być przygotowanie młodzieży do niezależnego myślenia i samodzielnego życia. Edukacja serwowana młodzieży jest chora na uwiad teoretycznego traktowania tematów, z jakiego słynęła nauka marksistowska, nie jest przy tym ani rozległa ani głęboka. Informacje o systemach prawnych są fragmentaryczne, żeby nie powiedzieć żadne. Brak wiedzy o prawie nie daje możliwości twórczego startu w sensownych zawodach jutra, ponieważ nie kształtuje charakteru, ani nawet umiejętności samodzielnego podejmowania decyzji. Ponadto negatywny nacisk starszych pokoleń powoduje, że młodzież nie umie wziąć udziału ani w życiu politycznym, ani w życiu finansowym kraju. Na wsi archaiczny system obyczajowy, panujący od króla Pika nie daje młodzieży żadnych szans. Wprawdzie teoretycznie żaden człowiek nie ma prawa posiadać drugiego człowieka na

własność, lecz w praktyce rządzi prawo pięści, patriarchyat rodzinny, a kto ma siłę ten ma i prawo. Jednak dobroczynne efekty istnienia prawa: dorobek cywilizacyjny, materialny i duchowy Europy Zachodniej, Ameryki, Skandynawii są tym, do czego człowiek Wschodu; w tym także Polak tęskni jak wilk do księżyca. Symbolem człowieka sukcesu III RP jest tymczasem laureatka konkursu miss, obiecujący złodziej automobili, wybraniec *Koła Fortuny*® i niefrasobliwy czytelnik gazety ze zdrapką. Europa! Od strony wysypiska czy lupanaru?

Po kilkudziesięciu latach jakie nas dzielą od czasów zaborów granice ich są wciąż obecne w mentalności ludzi zamieszkujących poszczególne terytoria. Znaczący to, że siły rodzimej kultury są zbyt słabe na tych granic przewyciężenie. Znaczący to innymi słowami, że kultura zaborców była silniejsza niż nasza, polska.



Na naszej mapie Polski widoczny jest zasięg prawa rzymskiego. Obejmuje on Pomorze, Wielkopolskę, część Górnego Śląska i rejon Krakowa. Pojęcie danego słowa, umowy, poziomu wykonanej pracy ma tam zgoła odmienne znaczenie niż w reszcie kraju. Obliczywszy procent ludności Polski zamieszkały na tym terytorium i odsetek dochodu narodowego wypracowywany tamże łatwo stwierdzić, że będzie on wyższy na głowę niż w pozostałej części kraju. Nie jest przypadkiem, że na tych ziemiach właściciele domów i kamienic zagrabionych w czasie komuny otrzymali je z powrotem. W pozostałej części Polski nie.

Czy jest dopuszczalne, aby w jednym państwie możliwa była odmienna interpretacja takich samych przepisów? Kultura człowieka polskiego nie wydoliła zatrzeć tych granic w ciągu międzywojennego dwudziestolecia; pięćdziesiąt lat komuny o rozmaitych odcieniach czerwieni nie zdołało zatrzeć ich również. Na terenie, na którym wiadomo co to jest własność i księga wieczysta nawet komunistyczny urzędnik wie, co należy do jego obowiązków: zwrócić każdemu, co jego. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych stan świadomości społecznej odnośnie tego co dobre, a co złe jest na poziomie marksistowskim. Ludzie ci w przeważającej masie przesiedleni z terytorium oddziaływania prawa dawnego imperium rosyjskiego nie mieli okazji zetknąć się w swym życiu z żadnym innym prawem jak tym, które znają. Kult siły przed prawem i pragmatyczności w ocenie wypadków jest wspólny także z dawną Kongresówką.

Co gorsza, Warszawa, serce i mózg Polski jest przesiąknięta subkulturą władzy totalitarnej, płaszczenia się przed tą władzą, braku charakteru na szczytach władzy, serwuje więc narodowi przykład negatywny. Brak wzorca kulturowego w sferze prawa odsuwa wzięcie się za bary z wciąż obecnym myśleniem typu: władza kontra poddany, zrodzonego przez myśl imperialną, a więc totalitarno-narodową Rosji. Polska żyje ciągle jeszcze w cieniu obcej państwowości trzech sąsiadów, z których jeden przestał istnieć, za to dwaj pozostali tym wydatniej. Polska nie jest łącznikiem między Rosją, a Niemcami lecz państwem, poprzez które mimo jego woli przebiega granica.

Minęła już dekada od chwili gdy człowiek polski uwolniony od rosyjskiej kurateli jął urządzać sobie państwo. Konstytucja czy system prawny są to marginalne kwestie, mało ważne dodatki. Sejm, senat, rząd i opinia publiczna zajmują się tysiącami spraw, zaczynając od guzików przy mundurach, a kończąc na kontroli damskiego przyrodzenia. Trybunał Konstytucyjny orzeka, że pewne pociągnięcia personalne prezydenta były bezprawne, lecz ten nic sobie z tego nie robi, bezprawie pozostaje bezprawiem, zwolnieni bezprawnie ze swych stanowisk ludzie nie są restytuowani.

Wszyscy na szczytach państwa — prezydent, sejm, rząd — obrzucają się nawzajem zarzutami łamania prawa i nic absolutnie z tego nie wynika. Słyszy się powszechnie utyskiwanie na złą Konstytucję, której nieprecyzyjne sformułowania ex prezydent wykorzystywał dla siania zamętu. Luki w prawie ten prostak z Matką Boską w klapie i warchoł na stanowisku głowy państwa wykorzystywał bez skrpułów, mając do pomocy usłużne indywiduum z tytułem profesora prawa. Polska jest wciąż śmieszna w świecie. [2]

Dla wodzirejów politycznych obrona stanu posiadania utożsamia się z racją stanu Polski. Żyrując gwałt i uznając siłę fizyczną, fakt dokonany rabunku bądź kradzieży i cyniczne kłamstwo za czynnik wyższy ponad prawem ludzie bez żadnego wewnętrznego pionu nic nie mogą znaczyć wobec światowych przeobrażeń, których jesteśmy i będziemy świadkami. Brak prawa jest stanem zamierzonym. W Polsce trwa bezustanna walka podjazdowa wśród nadludzi władzy, której wyłącznym celem jest wyrwać drugiemu łup, przed chwilą zdobyty siłą na innych.

Uwłaszczywszy się na majątku narodowym tuż bezpieczeństwa i PZPR okupiły bezkarność u hierarchii kościelnej rzucając jej jako trybut rząd dusz w armii oraz szkołach, na deser dodając bezprzykładny nadział latyfundiów, pamięć których sięga wstecz do średniowiecza. Zachłystując się zdobyczą, wyprzedają Polskę kawałek po kawałku pod dyktando zagranicznej finansjery ani chcąc myśleć o tym, że gdy polską państwowość diabli wezmą, prześnią się ich sen o potędze. Tymczasem by utrzymać się przy władzy choć przez dodatkowy kwartał gotowi są sprzedać własnych poddanych nawet na mydło. Władzę otrzymali ongiś z obcych rąk, z cudzego mandatu sprawują ją i dzisiaj. Rozprężenie, zwłaszcza w sferze prawa karnego ma swe przyczyny. Kiedyś owo prawo pozwalało za nic gnoić latami przeciwników politycznych. Umiało tylko karać, nie umiało bronić. Dziś każe rzekomo puszczać wolno zbrodniarzy! W mętnej wodzie łatwiej łowić ryby. Gdy poruszyć tę wodę, wypływają na wierzch śmiecie.

To nie bogaty woła o bezpieczeństwo, on da sobie radę zawsze i wszędzie. Polski stan tymczasowy mści się na biednych, a pracowitych. Właśnie oni potrzebują własności i pewności jutra, bezpieczeństwa oszczędności, ochrony ich skromnych inwestycji. Tymczasem na Ziemiach Zachodnich trzecie pokolenie Polaków dowiaduje się często po raz pierwszy od odwiedzających stare kąty Niemców, że nie ma niczego na własność. Jeśli nie wierzy — w gminie go oświeca: ma „wieczystą dzierżawę”!

To nie obszarnicy domagają się zwrotu zagrabionego mienia, lecz szara rzesza przedsiębiorców, których dziesiątki tysięcy tworzyło zazębiająca się infrastrukturę. Pokolenia wkładały pracę i oszczędności w fabryki, apteki, sklepy i majątek, zabrany im dlatego tylko, że byli Polakami. Ogłupiająca dyskusja o „ustawie reprivatyzacyjnej” mydli oczy naiwnym. Tu nie o reprivatyzacji ma być mowa lecz o tym, czy jest prawo własności w Polsce czy go nie ma. Jeśli jest, to zwrot następuje natychmiast i z mocy prawa, a nie na zasadzie zabawy „a ja sobie stoję w kole i wybieram, kogo wolę”.

Niezawisłość prawników — czy ta jest do osiągnięcia? Niewątpliwie jest rzeczą trudną kusić się o taką niezawisłość ludzi, która byłaby oderwana od czasów i rzeczywistości w jakiej tkwią. Lecz nawet tam, gdzie mają miejsce godne pożałowania przypadki jej naruszenia, niezawisłe prawo ma widnieć jako cel bezsporny, spajający naród i niepodlegający koniunkturalnym dywagacjom. Jest to fundament państwa i gwarancja jego trwania. Dotychczas w kraju naszym najtrwalsze są przesady.

Uwłaszczeni na RP wiedzą dobrze: swoimi — co bardziej lub mniej słuchać są gotowi — rządzić nie sztuka, gdy przyjdzie im się zmierzyć z obcymi przegrają lub uciekną. Rząd się wyżywi. Naród ma przetrwać zawieszony w półkroku, tkwiąc w przymusowej bierności i okładając obolałe miejsca plasterkami, sfabrykowanymi doraźnie w biurokratycznej aptece ministerstwa ubeckiej dezinformacji. Miernikiem spętania państwa przez nieformalną sieć władzy jest pozorny bezwład i panoszenie się głupoty w instytucjach rządowych.

Prawo polskie musi wreszcie nabrać treści. Respektując własność, czyli dorobek każdego z nas, karząc występki, nagradzając uczciwość i zaufanie. Izolując od narodu przestępców zgodnie z wewnętrznym przeświadczeniem ludzi rzetelnych, wbrew destrukcyjnej ideologii, każącej nadstawiać „drugi policzek”. Ten drugi policzek niechaj nadstawia kto chce, nie naród polski. Recydywistów wspólnota nie żywi!

Kto wobec zbrodniarza kieruje się fałszywą interpretacją pojęcia litości ten postępuje nieludzko i bezlitośnie wobec pozostałego, respektującego prawo narodu.

W świadomości człowieka polskiego karmionego przez zaprawioną w ogłupianiu mas telewizją stale i wciąż mylone jest pojęcie posiadania z własnością, kradzieży z rabunkiem, morderstwa z zabójstwem. Ba — większość społeczeństwa nie pojmuje różnicy pomiędzy

kodeksem karnym, a cywilnym! Patrz: edukacja.

Albo dotrzemy do Europy jako normalny naród i normalne państwo, albo staniemy się skansenem zacofania i głupoty, mekką złodziei i malwersantów, obszarem działania „luk w prawie”, zagłębieniem kościołów, kaplic i cudownych obrazów. Wycieczki z Europy będą mogły zwiedzać ten rezerwat niemocy i uczyć się poglądowo, jak życie ludzkie wyglądać nie powinno.

Przypisy:

[1] Michał Bobrzyński Dzieje Polski w zarysie, Warszawa 1974 s.385.

[2] Antoni Wacyk Zadruga - O polski charakter narodowy, Wrocław 1995 s.55.

Antoni Feldon

Kontynuator Zadrugi, ukończył filozofię w Niemczech. Przedsiębiorca, prezes Stowarzyszenia Przemysłowców Polskich i przewodniczący [Unii Społeczno-Narodowej](#).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-04-2005 Ostatnia zmiana: 16-06-2005)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4085>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl